

MAPOWNIK NIEPOSPOLITY INFORMACYJNY

Poirytowany tata biegał po całym mieszkaniu, szukając swojego ulubionego przedmiotu:

- Kto i gdzie schował mój **SEGREGATOR** z mapami?!

Logiczną odpowiedzią na pytanie, byłyby: mama. Ale mama ma dobrą pamięć. Dlatego pamięta sytuacje z przeszłości, kiedy próbowała znaleźć inne miejsce dla segregatora taty niż to, w którym segregator zwykle się znajduje, czyli **SZAFĘ** z ubraniami. Tata zawsze wtedy wyglądał i zachowywał się tak jak teraz, czyli... niepoczytalnie. „Niepoczytalnie” to dobre słowo, tata tak się zachowywał tylko wtedy, kiedy nie mógł „poczytać” swoich map. W zasadzie mapy się głównie ogląda, ale nie można powiedzieć przecież, że tata zachowywał się „nieoglądalnie”, prawda?

Szalał więc teraz po domu, przebiegając wszystkie dostępne pomieszczenia. W kuchni przeszukał szafki, ale nie zapomniał też o **LODÓWCE** i **PIEKARNIKU**. W łazience zajrzał... sami wiecie, gdzie. Do dzieci nie wszedł. **Natalia** wyjechała na ferie już tydzień temu, więc raczej w jej pokoju segregatora nie było, poza tym zdolność utrzymywania porządku córka miała po tacie, dlatego po prostu bał się do niej wejść. Jeszcze by mu coś na głowę spadło. **Artur** i **Robert** zabarykadowali się u siebie. Wiedzieli, co zostanie po „poszukiwaniach” taty, więc obiecali przez zamknięte drzwi, że sami się tym zajmą.

Nie musieli, ponieważ chwilę potem w naszym opowiadaniu nastąpił zupełnie nieoczekiwany zwrot akcji.

Zdesperowany tata, idąc do pokoju gościnnego, przechodził po raz kolejny obok szafy, kiedy zauważył zaskoczony, że coś się zmieniło. Drzwi były uchylone a pod szafą leżał atlas **ŚWIATA**. Otworzył drzwi szerzej. Z szafy wysunął się plan **KRAKOWA**. Ale tata już go nie podniósł, ponieważ w tej właśnie chwili usłyszał... **szmer**? Ciarki przeszły mu po plecach. Trzy myśli, jak trzy błyski błyskawicy przemknęły mu przez głowę: **MRÓWKI**, **MYSZY**, duchy i węże. Tak wiem, to cztery myśli, ale węże przemknęły mu przez podświadomość, pozostawiając po sobie jedynie paniczny strach. Tata potwornie bał się węży i nawet bał się pomyśleć, że to mogłyby być one... Teraz dokonywał analizy tego, co pomyślał świadomie: mrówki za ciche, duchy - za wcześniej, więc zostają myszy. Problem w tym, że myszy nie gadają, a on usłyszał delikatny **szept**.

- Dzień dobry.

- Słucham?! Znaczy, co proszę?! Ale kto...?

- Przepraszam pana bardzo, ale czy nie mógłby pan odpowiedzieć jak należy? Czułbym się o wiele bezpieczniej, gdybym wiedział, że mam do czynienia z uprzejmym człowiekiem. Pan rozumie: powiedziałem „dzień dobry”.

- Dzień dobry - powiedział tata nieco odruchowo i szybko się zreflektował – Oczywiście jestem uprzejmym człowiekiem, ale nie dla kogoś, kto zakrada się do cudzych szaf.

- Za pozwoleniem – cieniutki głosik odpowiedział oburzeniem na oburzenie taty - ale ja się tu nie zakradłem...

- tylko?

- ...urodziłem. I w związku z tym jest to jakby moja szafa...

Tatę zatkało. Stał oniemiały przed drzwiami szafy i dopiero po chwili dotarło do niego, że ktoś za nim stoi. Odwrócił się i zobaczył Natalię, która właśnie wróciła po paru dniach do domu i usiłowała zwrócić na siebie rodzicielską uwagę.

- Natalia – powiedział tata tak, jakby tego nie powiedział.

- No ja. Wróciłam. Cieszę się, że się cieszysz. Muszę wierzyć, że się cieszysz, bo jakby... Nie wyglądasz. – stwierdziła, zrzucając plecak – Zawsze mogę pójść nocować pod most, w końcu mam śpiwór i karimatę. Jak się urządzę, to wezmę **FOTEL** z pokoju gościnnego.

- Tak, tak – wybąkał tata, znów tak, jakby nie wybąkał. I dodał: - To gada i mówi, że to jego szafa...

- Słucham?

- I chce żebym był uprzejmy...

- Ale kto?

- Nie wiem. Ktoś siedzi w naszej szafie, chce, żeby mu mówić „dzień dobry”, i twierdzi, że się tam urodził. Ale nie wiem...

- To czemu nie zapytasz? – Natalia nie była pewna, czy żartuje, bo nie mogła wyczuć, czy tata żartuje. Często żartował, ale czy tym razem... - Skoro gada, to może odpowie.

Ku jej zdziwieniu tata odwrócił się w stronę otwartej szafy i zapytał:

- Kim ty właściwie jesteś do chol...

- Bardzo proszę nie przeklinać, to niegrzecznie! Jestem Mapownik.

- Kto?! – zapytali jednocześnie tata i Natalia, która zdążyła podejść i usłyszała cichą odpowiedź.

- Ale skąd ty się właściwie wzięłeś? – Tata zaczynał kojarzyć fakty - Czy masz coś wspólnego z moimi mapami, a właściwie ich zniknięciem?

- Nie jestem do końca pewien, ale to możliwe. Z tego, co wiem, osobniki mojego gatunku wykluwają się w środowisku mapowym.

- Wykluwają się z map?

- Raczej wśród map. Mapy służą im potem do jedzenia.

- Nie!!! – Rozpacz, to było właśnie to. – Ty...

- Tato! Bądź kulturalny – weszła mu w słowo Natalia.

- Kulturalny?! On zeżarł moje mapy!!!

- No nie do końca... - Głos z szafy był mieszaniną skruchy i lęku.

- Nie wszystkie? – Nadzieja zastąpiła rozpacz.

- Żadnej...

Tata wydał z siebie westchnienie ulgi. Za wcześniej.

- Żadnej nie zjadłem do końca. – Dokończył Mapownik.

W tym momencie z szafy wysunęła się mapa **POLSKI**.

- Widzi pan, gdybym był mapownikiem wakacyjnym, zjadłbym całe mapy, gdybym był mapownikiem miejskim, zjadłbym plany miast, ale ja jestem mapownikiem informacyjnym. Interesują mnie tylko Mapy Myśli, a wraz z nimi informacje. Dlatego...

- O matko! – Jęknął tata, który przeglądając mapę Tatr, już widział, co Mapownik chce powiedzieć.

Z mapy zniknęły wszystkie **słowa**, **piktogramy**, **ŚCIEŻKI** i **DROGI**...

- I co ty z tym wszystkim zrobisz?!

- Zjadłem. Muszę przecież żyć i wyglądać.

- A jak ty właściwie wyglądasz? - Zapytała Natalia – Może byś się wreszcie pokazał?

Usłyszeli szmer, zobaczyli ruch. I już po chwili Mapownik stał przed nimi w całej okazałości.

- A co to jest?! – zapytali Artur i Robert, którzy długo czekali, czy tata jednak nie przypuści szturm na ich pokój. W końcu wyszli i osłaniając się nawzajem, jak to widzieli w jakimś kryminalnym filmie, dotarli do pokoju rodziców. Weszli akurat w chwili, kiedy Mapownik wysunął się z szafy...